



PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

CZASOPISMO
poświęcone sprawom
miejscowym.

Wychodzi
co czwartek.

Przedpłata wynosi:
na rok

bez przesyłki . . . 5 złr.
z przesyłką . . . 6 »

półrocznie

bez przesyłki . . . 2.50 złr.
z przesyłką . . . 3 złr.

kwartalnie

bez przesyłki . . . 1.25 złr.
z przesyłką . . . 1.50 »

Numer pojedynczy 15 ct.

OGŁOSZENIA:

Za wiersz petitowy lub
jego miejsce 10 ct.
przyjmuje dom komisowy
A. Modlińskiego na Krupówkach.

Adres Redakcyi: ulica Nowotarska 25.

Adres Administracyi:

Dom komisowy A. Modlińskiego na Krupówkach.

Nabożeństwa. W dniu powsz. od 6 do 10 r., w niedz. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedz. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie i wypożyczalnie. Czytelnia Stacji Klimatycznej w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień codziennie. Wejście bezpłatne.

Czytelnia im. Adama Mickiewicza, Zakopiańskiego Koła Tow. Szkoły lud., Krupówki Nr. 10, otwarta cały dzień. Bezpłatna.

W księgarni Zwolińskiego: kaucya 2 złr., opłata 1 złr. miesięcznie.

»»» Na Olimpie. «««

Legenda.

Napisał Henryk Sienkiewicz.

Noc wiosenna, cicha, srebrna, pachnąca jaśminem, rosista! Nad Olimpem płynie księżyc w pełni. W blasku jego śnieżny szczyt świeci smutnem, jasno-zielonem światłem.

Poniżej nad doliną Tempe czernieją gąszcze świdwy rozkołysane od pieśni słowiczych, od próśb, jęków, wołań, zaklęć, westchnień, omdlewań. Płyną one, jak głosy fujarek i fletni, przepelniają noc, padają i kapią naksztalt wielkich kropel gęstego dżdżu, leją się, jak strumień.

Chwilami milkną i wówczas nastaje taka cisza, że słyhać niemal śniegi topniejące na wysokościach, pod ciepłem tchnieniem Maja.

Cudna noc! ambrożyjska! wiosenna!

* * *

W taką to noc przyszli Piotr i Paweł i zasiedli na upłazie, aby złożyć sąd nad starymi bogami. Na głowach mieli świetliste obrączki, które rozświecały

ich siwe włosy, zmarszczone brwi i surowe oczy. Poniżej, w cieniu błękokim buków bielil się tłum bogów opuszczonych, zapomnianych, trwożnych i czekających na wyrok zatraty.

* * *

Piotr skinął rękę. Na ów znak z tłumu wystąpił pierwszy Zeus Chmurozbiórca i szedł ku Apostołom potężny jeszcze i ogromny, jakby z marmuru przez Fidiasza wykuty, ale zgrzybiały już i posepny. Stary orzeł ze złamanem skrzydłem włókł się u jego nóg, a siny, miejscami zrudziały od rdzy i przygasły grom wysuwał się z drętwiejącej prawicy dawnego ojca bogów i ludzi.

Lecz gdy stanął przed Apostołami, pocucie prastarej wszechmocy napelniło mu pierś olbrzymią.

I podniósłszy z dumą głowę, utkwil w obliczu starego rybaka z Galilei swe boskie świecące oczy, pełne pychy, gniewne, podobne do błyskawic, straszne. Zadrzał na to w posadach, przywykły do strachu przed władcą, Olimp. Zakolebały się przerażone buki, ucichły pieśni słowików, a księżyc płynący nad śniegami zbiegał, jak płótno Arachny. Po raz ostatni zakrakał krzywym dziobem orzeł, a grom, jakby ożywion dawną siłą, rozbłysnął, poczał się wic u nóg

Pana i podniósł sycząc i zgrzytając, trójkątny, płomienny leb, jak waż gotowy żgnąć żądlem jadowitem.

Lecz Piotr przycisnął stopą ogniste zygżaki i wgniótł je do ziemi — poczem zwróciwszy się do Chmurozbiórey rzekł:

— Przeklętyś jest i potępiony na wieki!

Zeus zaś przygasł w mgnieniu oka, pobladł i szepnąwszy poczerńniętymi wargami: «Ananke!» zapadł się w ziemię.

* * *

Drugi stanął przed Apostołami Czarnokędzierzwy Posejdon, z nocą w żrenicach i poszczerbionym trójzębem w rękę.

Temu atoli rzekł Piotr:

— Nie ty będziesz wzburzał i uciszał odmetry i nie ty będziesz wiódł do cichych ostoi zbłąkane łodzie, jeno Gwiazda Morza. Co usłyszawszy ów, krzyknął jakby nagłym bólem przeszyty i rozwiął się we mgłę znikomą.

A potem wstał Srebrnoluki z zdrażoną formingą w dłoni i szedł ku świętym mężom, a za nim szło zwolna dziewięć muz, do dziewięciu białych kolumn podobnych. Przelekle muzy stanęły przed sądem, jak skamieniałe, bez tchu w piersi i bez nadziei w sercach, lecz Promienisty zwrócił się do Pawła i poczęł mówić głosem do cudnej muzyki podobnym:

— Nie zabijaj mnie Panie i obroń, albowiem wskrzesićbyś mnie musiał. Jam kwiat duszy ludzkiej, jam jej radość, jam światło i jam tęsknota ku Bogu. Ty wiesz najlepiej, Panie, że nie doleci pieśń ziemi ku niebu, jeśli połamiecie jej skrzydła — więc was zaklinam o Święci — nie zabijajcie Pieśni.

I nastąpiła chwila milczenia. — Piotr wznosił oczy ku gwiazdom, Paweł położył dłonie na rękojeści miecza, wsparł na nich czoło i zadumał się głęboko.

Wreszcie podniósł się: spokojnie uczynił znak Krzyża nad promienną głową bożka i rzekł:

— Żyj, Pieśni!

Wówczas Apollo siadł z formingą u nóg Apostoła: Noc uczyniła się jaśniejsza, zapachniały mocniej jaśminy, zadzwoniły weselej źródła. Muzy skupiły się nakształt stada białych labędzi i drżącymi jeszcze z trwogi głosami poczęły śpiewać z cicha dziwne, niezasłyszane dotąd nigdy na wysokościach Olimpu słowa:

»Pod Twoją obronę, uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko...

»Naszymi prośbami nie racz gardzić...

»Ale od wszelakich złych przygód racz nas zawsze zachować.

»O Pani nasza!...

I tak śpiewały na wrzosach, podnosząc w górę oczy, jako białogłowe mniszki pobożne.

...

Przeszli i inni bogowie. Przeleciał korowód Bakcha, dziki wyuzdany, uwieńczon w bluszcz i winograd, zbrojny w cytry i tyrsy. Przeleciał z okrzykami szału, rozpaczony — i zapadł się w otchłań bezdenną.

* * *

Wtem przed Apostołami stanęło inne bóstwo: wyniosłe, harde, gorzkie — i nie czekając ni pytań, ni wyroku, pierwsze przemówiło ze wzgardliwym na ustach uśmiechem:

— Jam jest Pallas-Atene. Nie proszę was o życie, gdyż jestem tylko złudzeniem. Słuchał mnie i czcił Odyss, wówczas, gdy się postarzał, słuchał Telemak, póki włos nie pokrył mu brody. Nieśmiertelności nawet wy nie zdolacie mi odjąć, ale natomiast mówię wam, że cieniem marnym byłem, cieniem jestem i cieniem pozostanę na wieki.

* * *

Aż wreszcie przyszła kolej i na Nią — najpiękniejszą, najwięcej czczoną! — Zbliżyła się słodka, cudna, rozplakana. Serce biło w niej pod śnieżną piersią, jak u ptaka, a usta drgały, jak u dziecka, które lęka się kary okrutnej. Więc przypadłszy im do nóg i wyciągnawszy swe boskie ramiona, poczęła wołać z pokorą i bojaźnią:

— Jam grzeszna, jam winna! ale o Panie! jam szczęście ludzkie! Zmiłuj się! Przebacz! jam szczęście ludzkie jedyne!

Poczem lęk i łkanie odjęły jej głos. Lecz Piotr spojrział na nią litośnie i położył sędziwą dłoń na jej złotych włosach, a Paweł pochylił się ku kępie polnych lili, uszczknął jeden kielich i dotknawszy jej nim, rzekł:

— Bądź odtąd jako i ten kwiat — ale żyj, Szczęście ludzkie!

A wtem rozedniało. Różowa jutrzienka wyjrzała z za przełęczy. Słowiki umilkły, a natomiast szczygły, makolągwy, zięby i piegże jęły wydobywać z pod zroszonych skrzydeł senne główki, strzepywać z piór rosę i powtarzać cichymi głosami »świt, świt!« Ziemia budziła się uśmiechnięta i radosna, bo nie odjęto jej Pieśni i Szczęścia.

Finanse „Klimatyki“.

II.

Pierwsza i najważniejsza pozycja dochodów Komisji klimatycznej, opłaty od gości, przy bliższem rozpatrzeniu nasuwa sporo uwag. Przedewszystkiem, każdemu, kto ma choć przybliżone pojęcie o rocznej ilości przyjeżdżających do Zakopanego, wyda się ona przerażająco małą. Każdy bowiem, kto płacił owe nieszczęsne «cztery guldeny», jeśli był sam; osiem, jeśli był z żoną; dziesięć, jeśli był z liczniejszą rodziną, wiedząc, że w Zakopanem bywa rocznie od 4 do 5 tysięcy przyjezdnych tak «otaksowanych», mnoży owe tysiące przez 4, no i otrzymuje kilkanaście do dwudziestu tysięcy zlr., jako roczny dochód Komisji z opłat od gości. Rzeczywistość więc, wykazująca zaledwie połowę tego imponującego rezultatu mnożenia, skromnością swoją musi każdego uderzyć i nasunąć pewne wątpliwości. Niestety jednak, jest to zupełnie prawdziwy, ściśle obliczony, najrzeczywistszy dochód Komisji, płynący z głównego źródła jej dochodów. Wynosi on stale zaledwie połowę tego, co podług przybliżonych obliczeń wynosić powinien. W roku 1898 było zameldowanych 3.908 osób, a opłata taksy przyniosła 7.749-95 zlr.; w r. 1899 osób 5.013, opłata od nich 10.136 zlr. Powiedzieliśmy wyżej, że dochód ten jest ściśle obliczony. Dla zupełnej jednak ścisłości należałoby go jeszcze zmniejszyć o sumę wykazaną w rozchodach, jako zwrot taksy (w r. 1898 54, w 1899 108 zlr.). Takse zwraca się tym, którzy przebyli w Zakopanem mniej niż sześć dni, a opłacili takse zaraz po przyjeździe. Wypadków takich szczególnie w sezonie letnim, bywa sporo. Zdarza się także potrzeba zwracania taksy i wskutek nieprawidłowego jej pobrania: za dzieci niżej lat dziesięciu, za osoby należące do rodziny i t. p., bywają to jednak wypadki bardzo rzadkie. W Zakopanem bowiem taksa klimatyczna uważa się ogólnie za tak nieuzasadnioną opłatę, iż goście częściej sami się mylą, co do wieku swoich własnych dzieci, albo co do ilości rzeczywistych członków rodziny, aniżeli pozwalają omylić się pod tym względem urzędnikom Komisji klimatycznej. I ta to właśnie «omylność» gości, jest jedną z przyczyn, wpływających na redukowanie się do połowy dochodów z taksy klimatycznej.

Są jednak i inne tego przyczyny. Sądzymy, że nie będzie niewłaściwem bliżej je tu rozpatrzyć.

Podług statutu, wolni są od opłacania taksy: bawiający w Zakopanem mniej niż tydzień, lekarze

i ich rodziny, i członkowie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego. Przyjmijmy na chwilę, że pierwsza z trzech wymienionych kategorii uwalnia się od taksy zupełnie słusznie. Łaska ta jednak zastosowana do lekarzy, ich rodzin i do członków Tow. Tatr. wydaje nam się przywilejem zupełnie nieuzasadnionym, a nawet jakimś bardzo, bardzo dziwnym. Nasuwa się tu mimowoli pytanie: czy jest to dowód uznania, jakichś szczególnych zasług dla Zakopanego, czy chęć zjednania mu tych zasług? Niepodobna jednak wyobrazić sobie, jakimi mianowicie szczególnymi zasługami lekarze i członkowie Wydziału Tow. Tatr. zastępują darowaną im takse. W jaki sposób, odmienny niż zwykli śmiertelnicy, przyczyniają się do wprowadzenia i utrzymania istniejących w uzdrowisku urządzeń? Odpowiedzi, jako tako wystarczającej, na pytania te znaleźć nie można. Przywilej ten jest anachronizmem, który miał może pewne podstawy dawniej, kiedy uzdrowisko nasze, będąc w kolebce, wymagało dużo poparcia, a nie dawało prawie nic z tych urządzeń, jakie dziś daje; dziś jednak nie ma on żadnej uczciwej zasady, jest niesprawiedliwym, a nawet dla korzystających z niego, do pewnego stopnia — upokarzającym. A łaska ta, wyświadczona przez statut niezasłużonym ale szczęśliwym, kosztuje uzdrowisko, lekko licząc 400 do 500 zlr. rocznie.

Nietylko jednak ci uprzywilejowani przyczyniają się do zmniejszenia dochodów z opłat od gości. Są tacy, co nie uznając, rzeczywiście niezrozumialej, wyłączości tego przywileju, przyznają go sobie sami i również zwalniają się od taksy. Ponieważ jednak samorząd taki, nawet na gruncie autonomicznej gminy nie jest dozwolonym, więc aby go zachować, potrzeba chwycić się rozmaitych sposobów, znanych pod ogólną nazwą «omijania prawa». Urzeczywistnienie tej szlachetnej tendencji byłoby dla gości dosyć trudnem, gdyby nie chętna i skuteczna pomoc właścicieli pensjonatów i domów. Po wyjaśnieniu pobudek popychających i jednych i drugich do uprawiania tej «falszywej fasyi» odsyłamy ciekawych do znanej broszury prof. Baudoina de Courtenay. Jest to po prostu sport niesumienności uprawiany, szczególnie ze strony właścicieli domów, con amore, albo z niesumiennością graniczące niedbalstwo. Gościa, który przyjechał na trzy, cztery i więcej tygodni, nie melduje się wcale, albo z uwagą, że wyjeżdża jutro, albo, żeby już mieć zupełnie spokojne sumienie, melduje go się na trzy dni przed wyjazdem. Guwernantki, wujowie, ciotki, przyjaciele domu wliczani zostają do rodziny i to nawet wtedy, kiedy na tej... dowcipnej manipulacyi zyskuje się jakieś ledwie 2 zlr.,

placąc 10 zamiast 12-tu za trzy osoby. Bo, że dzieciaczki, które przyjeżdżając do Zakopanego liczyły «niżej lat 10-ciu», po miesiącu pobytu wyjeżdżają — pod wąsem, temu się dziwić nie można, to już widać taki jest wpływ powietrza, zresztą to sprawa tajemniczy familijnej. A taki niewinny «familijny» sporcik omijania prawa kosztuje stacyę klimatyczną, znów lekko licząc, od 1.000 do 2.000 zlr. Bo oto ilustracya. Spis gości urządzony przez Komisję klimatyczną w grudniu z. r., wykryciem takich «wstydliwych» gości, przysporzył dochodu coś około 100 zlr.; czyż nie można zatem przypuszczać, że w ciągu całego roku, z letnim sezonem, niknie w ten sposób dziesięć, dwadzieścia albo i więcej razy tyle zlr., niż to wykryto w grudniu.

Jak widzimy więc jest to sprawa bardzo poważna. Jakaś radykalna reforma dzisiejszego «familijnego» sposobu pobierania taksy klimatycznej jest stanowczo niezbędna.

Podobno Komisya klimatyczna myśli już o jakiejś zmianie pod tym względem. O ile jednak myślenie to posunęło się już w kierunku czynu i w jaki sposób czyn ten się przejawia pozostaje to dla nas tajemnicą. Komisya bowiem wszelkie projekty swoje otacza wstydliwą tajemniczością poufnych posiedzeń, skrzętnie unikając, ze zrozumiałych zresztą powodów, publicznej nad projektami temi dyskusyi.

Nie wiedząc więc, jak daleko jest już posunięta sprawa tej ważnej a w tajemnicy poczętej reformy, możemy śmiało, nie obawiając się zarzutu bezprzedmiotowości, przedstawić projekt, jaki uznajemy za jedynie tutaj racjonalny.

Podstawę projektu tego stanowi konieczność przystosowania opłaty do czasu za jakie opłata ma być pobierana. To znaczy, im kto dłużej przebędzie w Zakopanem, tem więcej zapłaci im krócej tem mniej. W tym celu, zamiast dotychczasowego systemu jednorazowej opłaty, potrzeba ustanowić system peryodycznego spłacania taksy klimatycznej, przy określonym z góry *minimum* i *maximum* opłaty i czasu jej trwania. Tak na przykład, jeśli pierwsze trzy dni wolne będą od opłaty, to bawiący do dni dziesięciu zapłacą, dajmy na to, 2 kor.; za każdy następny tydzień pobierać się będzie znowu 2 kor. i tak przez sześć, osiem, czy dziesięć tygodni, poczem już opłata ustaje. Pomimo więc, że taksa byłaby wyższą, placownicy ją chętniej bo nie całą odrazu, ale drobnemi, nie dającami się tak odczuć ratami.

Ściąganie taksy od gości ciążyć musi na właścicielach pensyonatów, hoteli, zakładów i domów, a Komisya klimatyczna tylko już z tymi ostatnimi

obrachowywać się będzie. Kontrola nad uiszczaniem taksy ściągniętej przez właścicieli nie byłaby zbyt trudną. Potrzeba tylko przedewszystkiem, aby kara za niezameldowanie gości we właściwym czasie, nie była tak śmiesznie małą, jak obecnie. Nie 5 do 10, ale 50 do 100 koron wynosić powinna. Musiałoby być również wprowadzone obowiązkowe wymeldowywanie wyjeżdżających. Wtedy obrachunek Komisji z właścicielami byłby bardzo łatwym, wiadomy byłby bowiem czas pobytu gościa, a więc i wysokość należnej od niego opłaty. Wobec tego, do wymeldowywania w porę zmuszać już chyba nie będzie potrzeba.

System taki usunie prawdopodobnie zupełnie, a w każdym razie znacznie zmniejszy to popularne dzisiaj «utajanie się» gości. Nie będzie ono bowiem przedstawiało takiego jak dziś interesu, kiedy za kilkunastodniowy pobyt potrzeba już płacić całą takse, całe owe nieszczęsne «cztery guldeny».

Dziwaczny przywilej, pozwalający nie płacić taksy lekarzom i ich rodzinom i członkom Wydziału Tow. Tatr., jako ubliżający dla nich musi być zniesiony.

Śmiało można liczyć, że reforma ta podwoi prawie dzisiejszy dochód Komisji z opłat od gości. A dla takiego zysku warto przecież postarać się o odpowiednią zmianę statutu.

Komisya klimatyczna, a przynajmniej niektórzy jej przedstawiciele, ciągle wprowadzającą do jakiejś zmiany statutu, niestety jednak, są to dążenia skierowane w odmiennym zupełnie kierunku. Zamiast rozszerzać wpływ i znaczenie Komisji, przedstawiciele jej usiłują właśnie zwięzić wpływ, zbagatelizować znaczenie na korzyść gminy. I jeżeli im się to nie udaje, to tylko dzięki władzom wyższym, które, znosząc jedną po drugiej typowe uchwały Komisji, nie pozwalają na wyrządzenie dotkliwej krzywdy uzdrowisku. Mamy zasadę twierdzić, że Komisya prędkiejby uchwaliła przekazanie gminie opłat od gości, niżby znalazła dostateczną energię do przeprowadzenia potrzebnej reformy. Miejmy jednak nadzieję, że znowu władze wyższe staną na straży interesów uzdrowiska. (C. d. n.).

Styl zakopiański i Sposób zakopański.

(Dokończenie).

Po śmierci Neużyła, zostaje jego pomocnik, p. Kovats z Wiednia dyrektorem szkoły (1895).

Zastaje w szkole ów zlepek dziwaczny, bogaty

w pstrocinę, zastaje tysiączne przedmioty w stylu zakopiańskim od ołtarzy do pałaców, zastaje bogate zbiory folklorystyczne, szkołę materyalnie świetnie stojącą, ludzi życzliwych, którym styl na sercu.

Cóż zrobił nowy dyrektor?

Czy z góralskich prostych i naiwnych motywów budował logicznie jak Witkiewicz, czy może wskrzesił erę tyrolsko-wiedeńskich sprządeków? Czy może poszedł inną drogą...

Bo ciągnęło go bardzo do baroku, w którym we Wiedniu pracował.

Nic z tego.

Z początku pogardzał stylem Neużyłowskim, całą tą robotą szkolną. Ale opinia publiczna coraz bardziej się interesowała góralszczyzną, a nowy dyrektor nie miał śmiałości płynąć w poprzek prądom. Do tego była i dawna instrukcja ministerialna.

Będąc barokistą, nie uznawał możliwości wskrzeszenia nowych stylów, tem więcej z naiwnych podhalańskich ludowych motywów. A tu trzeba było coś zrobić, aby koza syta była i wilk. Coś, coby Wiedniowi się podobało, coś, w czymby boski barok figurował i wielkie style świata, coś, w czymby zarażem także pływala góralszczyzna.

Aby się zaś nie skompromitować, należało całą tę robotę nazwać nie stylem, ale «Sposobem», co znaczy: Art.

I dziwna rzecz, po chwilowej pogardzie dla stylu szkolnego, owego zlepku dziwaczego, p. Kováts się tegoż ima. Kopiuje i naśladuje rzeczy zrobione. Pstrocinę tworzy będący nawet nie dalszym ciągiem, ale tylko wiernem odbiciem tego, co zastał w szkole.

Sam dodaje tylko złoto, bławatki i kogutka. Tworzy się efektowy zlepek. Na barokowych, brunatnych kolumniarkach, suto złożone leluje, parzenie góralskie i łaski świerku złocistego. W tem wszystkim krokoszty z akantusów korynckich. Dalej gencyany kiepsko stylizowane i bławatki białe, różowe i błękitne. Kogucik zdobny koroną, lub nawet dwa koguciki, zdaleka podobne do orłów mocarstw zaborczych.

Nic więcej. Wszystko szkoła dawno zrobiła i te kredense i te łóżka i te krzesła. Cały zaś dorobek p. Kovátsa, to złoto, co pokrywa suto wszystko, to kogucik i bławatki.

No i jeszcze książka... «Sposób zakopański», w której na początku tak stoi:

U stóp Tatr w malowniczo położonej miejscowości Zakopanego i jego okolicy zastałem na licznych domach i sprzętach upiększenia, którym wysoki stopień odrębności przyznać należy. Nie badając kwestyi, czy te upiększenia pochodzą od mającego tu niegdyś prze-

bywać ludu, czy to zabytki dawniejszej polskiej sztuki, które przechowały się tu w górskim ustroniu i teraz znowu do kraju wracają, czy wreszcie mam do czynienia z samorodnem dziełem górali, *zebrałem starsze elementa upiększeń tak jak je widzę i spróbowałem tworzyć nimi w kierunku dekoratywnym*, co przedstawia następujących 24 tablic.

I w całym dziele ani jednej wzmianki, że wszystko to już było w szkole, oprócz kogutka, bławatka i złota malarskiego.

Takim jest sposób, jego dzieje i jego książka.

* * *

Smaku artystycznego nie ujmie ani recepta ani nie wykrystalizuje jakakolwiek reguła. Stąd ludziom podobać się może i Styl i Sposób.

Widać to w kościele zakopiańskim, gdzie ołtarze obu kierunków stoją. Są ludzie, którym cerkiewne złoto, barokowe kolumnienki i pełne złocistych parzenic ołtarze kowaczowskie imponują. Są tacy, którym wstręt czynią i na usta wypędzają pogardliwe: «reich vergoldete Schweinerei».

I tym się podoba prosty a jednolity ołtarz Matki Boskiej Różańcowej, z pysznymi lichtarzami, że złotogłowem zawojcem i gałązkami kosówek.

Ci odnajdują w tych kształtach i liniach coś swojskiego, odczuwają coś, co spotykali między ludem polskim. Odczuwają w tym stylu, zrodzonym z motywów prostych i naiwnych ludowych, tę duszę słowiańską, którą oddał Chopin, Mickiewicz i Chelmoński, a która kryje w sobie jeszcze całe światy.

Bo motywy ludowe góralskie, to przed zgorzeleiną wieków ocalałe pierwiastki artyzmu staropolskiego. W tej chacie z pazdurem i odrzwiami zachował się staropiastowski typ budowania, w tej dziwnej gwarze góralskiej, język XV w. Tu na zapadłem Podhalu, przetrwały wieki, ominęły fale kulturalne i uszły zniszczeniu. W Krakowie i Lwowie odkrywają dziś sosreby ze zbójnickimi gwiazdami, w Bytomiu na Szląsku góralskie odrzwia z psami i kolkami, w miasteczku Czeladzi pazdury i szczyty góralskie. I tak dalej.

Z dniem każdym, nowe ślady, nowe cmentarzyska przytłumione i ukryte pod gotykiem i włoskimi stylami.

Więc mówi dlatego Witkiewicz: «to co dokonało się w Zakopanem, jest tylko odrodzeniem».

A jakie to dziwne odrodzenie. W chwili, gdy cały zachód gorączkowo w pogoni za nową sztuką i wielkim stylem, w chwili, gdy europejski przemysł artystyczny na japończykach i murzynach się wzo-

ruje, w chwili, gdy preraphaelizm i «secession» wdzierają się do salonów i pałaców cesarskich. W chwili tej «Sturm u Drang-periodu», u nas rodzi się sztuka odradza «uśpiona królowna» i czyni nas kulturalnymi bogaczami.

Styl idzie i zdobywa posterunki nowe i dalekie. Nietylko w Lubelskiem stają domy, nietylko na Litwie i Wołyniu, nietylko na Podolu, ale w Saskiej Szwajcaryi i nad jeziorem Gmunden w Alpach.

Słynne Sevrés wyrabia filiżanki wzorowane na czerpaczkach, firma Kerntoff fortepiany z poleczkami w stylu, a codziennie większy tryumf i chwała. Tem większa, bo i społeczeństwo polskie zaczyna już oceniać, jaki ma klejnot w symfonii narodowej, jaką sztukę wielką, odrębną i oryginalną.

Zakopane.

Mieczysław Limanowski.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. I znowu zmiana. Śnieg, padający prawie bez przerwy, przez dni parę, dał Zakopanemu prześliczną nową szatę zimową, zamiast dawniejszej poszarpanej przez wiatr halny, zbrudzonej i podartej od ciepła. I znowu białe wszędzie, srebrzyście i czysto. Znowu smreki przywdziały fantastyczny, puszysty strój zimowy i okryte nim stoją, jak gdyby cichsze jeszcze, jeszcze głębiej zadumane. Znowu łagodne zbocza pocziwej Gubałówki lśnią w słońcu czyste i jasne, ubarwione ciemnymi plamami lasów, rozpiętymi nad nich, jak lekka draperya o fantazyjnych konturach. Sanki znowu snują się po ulicach. W dzień pełno słońca i blasku, a w nocy mróz dość silny utrwała królowanie zimy.

Na górników Polaków z Morawy i ze Ślązka, cierpiących głód z powodu walki z niemieckim kapitałem, śle ofiary i Zakopane, zawsze chętne, zawsze hojne, kiedy idzie o cel zacny. Początek zrobiono na owym pamiętnym balu «wszystkich stanów». Rzucona wtedy myśl doraźnej składki na głodnych górników, znalazła oddźwięk serdeczny i na poczekaniu zebrano 135 kor. Sumka ta, nawet powiększona znacznie prywatnie zbieraniem składkami, wobec ogromu potrzeb, stanowi małą tylko kropelkę. I ta kropelka jednak, niejedną, dziecinną może lę osuszy, cichą, małą, a taką strasznie ciężką bezsilnym, przy czyn nieświadomym a dojmującym bólem głodnego dziecka. I ta kropelka w niejedne, z głodu drżące, słabe rączęta włoży kawał uprągniętego czarnego chleba, więc choć maleńka, potrzebną jest i dobroczynną.

D. 7-go b. m., dla zebrania funduszków na ten

sam cel zacny, odbędzie się *raut literacki*, z czynnym udziałem prawie wszystkich, bawiących obecnie w Zakopanem, literatów.

Artyści dramatyczni krakowscy w Zakopanem. Pewne grono ludzi dobrej woli krzą się około utworzenia Kółka, którego celem byłoby organizowanie peryodycznych przedstawień teatralnych w Zakopanem. Na rezultat energicznych tych starań prawdopodobnie nie będziemy potrzebowali długo czekać. Bo oto, zapewne około 15-go b. m., kilka osób z krakowskiego teatru zjedzie do Zakopanego i w sali hotelu p. Sieczki da pierwsze takie gościnne przedstawienie. Dochód z tych przedstawień, po pokryciu kosztów ich urządzenia, przeznaczony będzie na jakiś cel humanitarny lub ogólnej pożyteczności.

To samo grono miłośników sztuki dramatycznej stara się o zorganizowanie stałej trupy amatorskiej, która, albo dopełniać będzie przedstawienia dawane przez artystów krakowskich, albo dawać je będzie niezależnie. Szczerze życzymy powodzenia temu pożytecznemu przedsięwzięciu, które dostarczając publiczności zakopiańskiej jednej z najprzyjemniejszych i najpożądanych rozrywek, zbierać powinno dla siebie bogatą dywidendę... moralną.

Sprawozdanie kasowe z balu, jaki się odbył d. 26 z. m. w hotelu Turystów, na dochód przytuliska Weteranów z r. 63-go, przedstawia się, jak następuje.

Ogólny dochód, osiągnięty ze sprzedaży biletów, z naddatków i ofiar, wynosił 521.20 koron. Koszty urządzenia, takie jak: oświetlenie, ogrzanie i uprządkowanie sali, druk afiszów i biletów, posilek dla muzykantów, wynagrodzenie służby i t. d., wynosiły 171.20 kor. Czysty więc dochód w ilości 350 kor. przesłano do Krakowa, do rąk Wydziału Przytuliska.

Poronin. Stacya kolejowa w Poroninie, gdzie do niedawna był tylko przystanek, obsługiwany przez stróża, obsadzoną została przez urzędnika i otwartą dla ruchu towarowego.

Z chwilą, gdy sanna zaczyna się psuć w Zakopanem, można oglądać tu istne curiosum. Oto po chodnikach pokrytych najdłużej gładką skorupą lodową, mkną sanki. Jedne po drugich — zaś piesza publiczność brodzi w błocie środkiem ulicy. W takich dniach nawet przechodzień, który wbrew przyjętemu tu dość ogólnie zwyczajowi chodzenia środkiem ulicy, przywykł chodzić chodnikami, gdzie tylko się da, rozumując słusznie, że chodniki służą wyłącznie ku temu celowi — w takich dniach nawet taki pan ze stałymi zasadami zmuszony jest skwitować z nich i zejść w błoto uliczne, nie chcąc być przejechanym przez sanki mknące po chodniku.

A nikt nad tem nie czuwa, żeby nie działo się opak przyjetemu na całym świecie zwyczajowi, że dla wozów jest ulica, a chodniki dla pieszych tylko, aż dopiero jaki nieszczęśliwy wypadek przejechania gotów wybić z letargu drżemiącą władzę i skłonić ją do przedsięwzięcia odpowiednich urządzeń. A jednak byłoby to tak łatwo i niekosztownie choć w części zaradzić złemu. Wystarczyłoby z nastającą odwilżą, gdy na chodnikach tworzy się skorupa lodowa, posypać je popiołem lub trocinami. Czynność tę spełniłby z łatwością stróż klimatyczny w przeciągu jednego dnia i zużyłby na to najwyżej 1—2 tacek trocin lub popiołu. Po takim zarządzeniu z pewnością większość pieszej publiki, która dotychczas omijała skrętnie chodniki i wołała brnąć po błocie środkiem ulicy, niż ryzykować na wyslizganych chodnikach złamanie ręki lub nogi — zacznie znowu używać chodników, a tem samem powstrzyma furmanów od dotychczasowej praktyki jeżdżenia po chodnikach, które i tak, stawszy się szorstkimi, przestaną być dla sanek zachęcającym terenem. Możeby Klimatyka o tem pomyślała...

Telegramy, dążące do Zakopanego, prawdopodobnie wskutek wysokiego jego położenia, ulegają często fatalnemu opóźnieniu, albo nawet wcale nie dochodzą. Telegram nadany w Warszawie około 5-tej po południu doręczono w Zakopanem następnego dnia o godzinie 11-tej przed południem, tj. we dwie godziny po odejściu jedyne go pociągu. Telegram z Krakowa, zawiadamiający o wyjeździe i nadany przez wyjeżdżającego, przyszedł w kwadrans po jego przyjeździe do Zakopanego. Takież sam telegram nadany we Lwowie nie przyszedł wcale, a przybysz pewny, że zawiadomieni oczekiwać go będą, błakał się długo nim wyszukał niewiedzących o niczem. To są fakty z ostatnich dni. Może c. k. Dyrekcya poczt i telegrafów znajdzie przecież jakąś radę i usunie tę przykrą bardzo niedokładność, istniejącą gdzieś poza Zakopanem, miejscowy bowiem urząd obsługany jest bardzo dobrze i tu depesze nie zalegają.

Bibliografia zakopiańska.

Zebrał **Dr. T. Janiszewski.**

(Dokończenie).

153. *Zeiszner L. Dr.* Pomiary barometryczne Tatrów z 1838 r. wykonane z dołączeniem porównawczych wyliczeń. Kraków. Spostrzeżenia meteorol. Rocznik wydziału lekars. w uniwers. Jagiell. t. II, oddział II, str. 3. 1839.
154. — Pomiary barometryczne Beskidów, Tatrów

i wzniesień do nich równoległych. Bibl. Warsz. r. 1844. T. 4, str. 361.

155. — Rzut oka na Podhalań. Bibl. Warsz. 1844 r. t. 3, str. 113.
156. — O temperaturze źródeł Tatrów i pasm przyległych. Bibl. Warsz. 1844. t. 2, str. 257. t. 4, str. 389. R. 1854. t. 1, str. 656, t. 2, str. 647.
157. — Podhale i północna pochyłość Tatrów czyli Tatry Polskie. Bibl. Warsz. 1849. t. 1, str. 57, 335, t. 3, str. 441, t. 4, str. 1. R. 1851, t. 4, str. 523. R. 1852, t. 1, str. 116.
158. *Zieleniewski M. Dr.* Nowo-otworzona stacya klimatyczna lecznicza w Zakopanem. Warszawa 1888. Odbitka z »Biesiady literackiej« r. 1888. NN. 27 i 28.
159. — Zakłady zdrojowo-kąpielowe w Galicyi. 1873, str. 6, 14.
160. — Słownik bibliograficzno-balneologiczny polskich zakładów zdrojowo kąpielowych, hydro-pat. i t. d. 1889. 160—164.
161. — Ilustrowany opis krajowych zakładów zdrojowo-kąpielowych, hydro-patycznych, klimatyczno leczniczych. 1894. Str. 192.
162. **Widoki zakopiańskie.**
Album widoków Tatrzańskich. Serya I. 1889. Zakopane. Wydawnictwa Tow. Tatr. ofiarowane członkom jako roczne premia.
Fotografie wykonane w zakładach fotograficznych Bizańskiego, Miena, oraz przez amatorów Komendzińskiego, Laske i innych.
163. **Pisma.** »Zakopane«. 3 num. wydane w r. 1891, w czasie od 24 lipca do 24 sierpnia.
»Kurjer zakopiański«. Wyd. Z. Jeleń. num. 8 r. 1892 od 22 lipca do 27 sierpnia.
»Gazeta zakopiańska«. Wyd. Będzikiewicz. 22 numery. R. 1893, od 25 maja do 30 sierpnia.
»Goniec Tatrzański«. Wyd. Grzegorzewski. 2 n. R. 1896, 6 i 24 sierpnia.
»Jednodniówka Zakopiańska« 1898 r.
»Zakopianin«. Wyd. F. Doerfler. 5 numerów. R. 1899, od 22 czerwca do 30 sierpnia.
»Przegląd zakopiański«. R. 1899. Wychodzi. Od 3 sierpnia do 7 września wyd. Walery Eljasz dalej Henryk Bogdani.
164. **Statuty i sprawozdania.**
Komisji Stacji klimatycznej, Towarzystwa zaliczkowego, Spółki handlowej, Szkoły zawodowej przemysłu drzewnego, Towarzystwa Muzeum im. Chałubińskiego, Tow. domu zdrowia księży, Tow. Straży ogniowej ochotniczej.

Sposzrzczenia meteorologiczne z obserwat. przy muzeum Tatrzańskim w Zakopanem			Ciśnienie powie- trza sprowadzone do 0°, 600 m/m.	Ciepłota w stop. Cel.	Prężność pa- ry w powie- trzu	Wilgotność powietrza w %	Temperatura dzienna		Stan nieba Niebo czyste = 0, cutkiem zachmu- rzone = 10	Suma opadu w m/in.	Kierunek wiatru	Pogoda
Średnie z obserwacji o godz. 7 r., 2 pop. i 10 w.							Naj- wyższa	Naj- niższa				
Luty d.	25-go		88.3	0.0	3.3	74.0	+ 5.2	— 3.2	5.6	0	NE	jasna
»	26-go		84.7	+ 5.3	3.7	64.3	+ 8.6	— 2.5	0.0	0	E. S.	»
«	27-go		77.4	+ 7.4	3.8	49.3	+10.9	+ 4.3	4.6	0	halny	»
«	28-go		72.6	+ 2.6	4.7	82.3	+ 8.0	+ 1.0	7.6	8.5	SW.	śnieg
Marzec	1-go		73.3	— 8.0	2.3	91.0	+ 1.2	— 9.9	5.0	2.4	N.	»
»	2-go		75.4	—10.7	1.8	84.0	— 6.0	—14.5	4.3	0.2	N.	jasna
»	3-go		73.3	—13.6	1.6	91.6	— 8.7	—14.5	5.0	0.4	N.	»

Lista gości w Zakopanem

od dnia 25-go lutego do 4-go marca bieżącego roku.

Onyszkiewicz Jerzy z rodz.	Jasło	Z.dr. Hawranka
Napiórkowska Zofia	Gub. Lubelska	»
Napiórkowski Antoni	»	»
Nowicka Katarzyna	»	»
Tabeau Józef	Tarnów	Krupówki 75
Leśkiewicz Leokadya z synem	Petersburg	Bystre 12
Porelaskowska Aniela z dzieć.	Gub. Mińska	ul. Chałubiń. 4
Zaleska Helena	»	»
Dr. Frydeńska Aleksandra	»	»
Janicka Wanda	»	»
Janicka Jadwiga	»	»
Łętowska	Litwa	Warta
Malewicz Adela	Kraków	ul. Sien. u Kr.
Underowicz Stanisław	Litwa	Liljana
Dr. Wegierski	Kr. Polskie	Z. dr. Chramca
Cichocki M. z rodziną	Podole ros.	»
Kośmiński M. z żoną	»	»
Walmart J.	Żmudź	»

Razem osób 26, mężczyzn 12, kobiet 14. Ogółem od dnia 1-go stycznia do 4-go marca 260 osób.

Rozkład jazdy pociągów.

5.00 w.	przychodzi	Zakopane	odchodzi	9.00 r.
4.40	»	Poronin	»	9.20
4.20	»	Biały Dunajec	»	9.38
3.52	»	Szaflary	»	10.02
3.37	odchodzi	Nowy Targ	przychodzi	10.22
3.13	przychodzi		odchodzi	10.40
2.47	»	Sieniawa	»	11.14
2.23	»	Raba Wyżnia	»	11.38
2.00	odchodzi	Chabówka	przychodzi	12.00
1.33	przychodzi		odchodzi	12.32
9.05 r.	odchodzi	Kraków	przychodzi	4.47 d.
12.06 n.	przychodzi	Chabówka	odchodzi	2.29 n.
7.55 w.	odchodzi	Kraków	przychodzi	6.36 r.
2.26 n.	12.28 d.	przychodzi Chabówka	odchodzi	1.47 d. 12.09 n.
2.55 d.	10.50 w.	odchodzi Lwów	przychodzi	2.16 n. 1.30

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8½ do 11½ r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać prze-

kazów pieniężnych. **Biuro telegraficzne** otwarte jest od 8 r. do 9 w. bez przerwy. **Biuro telefoniczne** funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. **Listy roznoszone są** o 7 rano i 11-ej. **Paczki rozwozi się** o 7-ej i o 12 w poł. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1½ kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. — 20 hel., nad 10 kg. — 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należność od najcięższej, a od reszty po 6 hel., bez względu na wagę. **Kartka pocztowa** odchodzi: o 5 popoł., przychodzi: o 9-30 rano. Opłata za przejazd do Chabówki w kar-
retce 4 kor. 20 hel., na koźle 3 kor. 60 hel.

Lekeyi muzyki

udziela nauczycielka z dyplomem warszawskiego konserwatorium.

Wiadomość w Jordanówce, ul. Krupówki 1. 86.

Wyroby tkackie

jak firanki, portyery, kilimy różnych wzorów i rozmiarów

oglądać i zamawiać można

w warsztatach tkackich przy ul. Kościeliskiej obok Skoczysk lub w Skoczyskach,

od 11-tej rano do 3-ej popołudniu.



Świeże kwiaty

w doniczkach

lub cięte na bukiety

nabywać można od 20 grudnia przez całą zimę

w cieplarni Skoczyskiej

przy ulicy Kościeliskiej.